Nr. 78. Warszawa, Czwartek dnia 23 Marca (4 Kwietnia) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 31.
Zachód słońca o g. 6 m. 37.

Długość dnia g. 13 m. 08
Przybyło dnia g. 5 m. 10.

Czwartek 4 Kwietnia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Czwartek	Izydora B. W.
Piątek	Wincentego Fer.
Sobota	Dyogenesa
Niedz.	Donata
Poniedz.	Januarego
Wtorek	Maryi Kleofasowej
Sroda	Ezechiela Proroka

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek), jako w pierwszy piątek noworozpoczętego miesiąca, odprawionem zostanie dopołudniowe nabożeństwo, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem, ku czci Serca Pana Jezusa.

Jutro w kościele Pokapucyńskim przy ulicy Miodowej, o 9-ej rano, odprawi się solenna wotywa, ku czci Serca Pana Jezusa.

Jutro w kościele Potrynitarskim na Solcu, w kaplicy Serca Pana Jezusa, o 9-ej i pół rano, odbędzie się solenna na cześć tegoż Serca wotywa.

Także wotywa, odbędzie się w kaplicy Pana Jezusa przy kościele Archikatedralnym św. Jana.

Z chwili bieżącej.

W Niemczech zapowiadają się zmiany w systemie awansowania oficerów w wojsku.

Dotąd rangi oficerskie były prawie wyłącznie dostępne szlachcie — a dla mieszczaństwa awans był niezmiernie utrudnionym.

Sprawa ta nieraz wychodziła na porządek dzienny i stanowiła przedmiot ostrych zarzutów, czynionych przez opozycyę.

Teraz zwrot ma nastąpić nowy, ponieważ „Norddeutsche Allgemeine Zeitung", jako organ urzędowy, zamieściła wiadomość, że dotąd żywioł mieszczański w łonie korpusu oficerskiego upośledzony, będzie nadal korzystał z wszystkich praw, jakich stał się godnym, przejąwszy się zupełnie poglądami, mającemi cechować oficera niemieckiego.

Wzmiankowaliśmy niedawno, iż układy, jakie były nawiązane między Francyą i Niemcami w celu złagodzenia obostrzeń paszportowych, pozostawały w zupełnem zawieszeniu.

Sprzyjanie temu projektowi przez rząd niemiecki, tłomaczono sobie na razie wdzięcznością jego za rozwiązanie we Francyi ligi patryotycznej, która obok dążności bulanżerowskich była solą w oku Niemcom, skutkiem apostołowania odwetu, przynajmniej w początkach swego istnienia.

Ta przeczuwana jednak wdzięczność niemiecka, miała schować się następnie z powodu gorących przyjęć, jakich w Paryżu doznał jeden z najzaciętszych wrogów rządu niemieckiego w Alzacyi, deputowany Antoine.

Czy wszystkie te wersye miały podstawę bytu, za to ręczyć tylko mogą przypuszczenia.

Obecnie ze Strasburga donoszą do Wiednia interesujące szczegóły o rzeczonych układach.

„Wiadomość podana przez dzienniki francuzkie — pisze korespondent—według której kwestya przymusu paszportowego na granicy francuzko - niemieckiej, zbliża się do zadawalającego rozwiązania, opiera się, o ile tu wiadomo, na faktycznej podstawie.

„Uciążliwe i niepotrzebne przepisy paszportowe, zostaną prawdopodobnie złagodzone, jeżeli nie wcześniej, to przed rozpoczęciem paryzkiej wystawy powszechnej.

„Jeżeli sfery tutejsze, mianowicie strasburskie, dobrze są powiadomione, Francya na przyszłość weźmie na siebie pewne rękojmie względem tych poddanych swoich, którzy przekraczać będą granicę niemiecką.

Urządzenie takie odpowiadać będzie przepisom, jakim do r. 1870 podlegał ruch osób przez granicę francuzko-badeńską. Ktokolwiek chciał przekroczyć granicę francuzką, wykazać się musiał świadectwem burmistrza, lub też naczelnika gminy, stwierdzającem tożsamość osoby i cel podróży.

„Kontrola będzie teraz o wiele ostrzejszą naturalnie niż dawniej; — rząd niemiecki domagać się będzie mianowicie rękojmii, że na świadectwie władz co do charakteru i celu osób, przekraczających granicę, można polegać".

Wspomniany p. Antoine nie czuje się pokonanym co do popularności. Niepodobna sądzić, czy dla swoich widoków przybył do Francyi, czy też dla dobra spraw Alzacyi i Lotaryngii, względem których tak ostro na pierwszym bankiecie powitalnym zarzucił Francyi obojętność faktyczną.

W Paryżu utraciwszy przez tę mowę cały entuzyazm, jakim go otaczano, próbuje teraz sił swoich na prowincyi; wygłosił świeżo w Hawrze mowę także pod hasłem odwetu.

W przemówieniu tem zaprzeczył jednocześnie pogłoskom, jakoby chciał tworzyć nową ligę patryotyczną — uważa ją za zbyteczną, bo taka liga jest, a jest nią armia francuzka.

Odwołał się też do młodzieży francuzkiej, ażeby umiłowała kraj przedewszystkiem — a nie stronnictwa i zgotowała ojczyźnie lepszą dolę, niż pokolenie obecne.

P. Antoine zamierza jeszcze mieć mowy w kilku główniejszych miastach francuzkich, obrawszy sobie za zadanie wszędzie nawoływać do zgody i do odwetu za Alzacyę i Lotaryngię.

31

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM III.

(Ciąg dalszy.)

Traktowała też Morgana, nie jak bandytę, który stał się przyczyną jej zemdlenia, ale jak człowieka światowego, który chorą ratuje.

— O! jaki pan dobry — rzekła, a w głosie jej czuć było wdzięczność za siebie a głównie za dziecko.

Morgan zamiast nałożyć maskę i czempręddej zakryć twarz, ażeby pani de Montrevel nie zapamiętała jego rysów, odpowiedział ukłonem, pozostawił czas, aby fizyonomia jego zrobiła swoje wrażenie, podał flakonik chorej i potem dopiero zawiązał maskę.

Pani de Montrevel zrozumiała tę delikatność młodzieńca.

— O! panie—rzekła—bądź pan spokojnym, gdziekolwiek i w jakich kolwiek okolicznościach spotkam pana, znać go nie będę.

— W takim razie muszę pani podziękować za jej dobroć.

— Panowie podróżni, proszę siadać! zawołał konduktor głosem swoim zwyczajnym, jak gdyby nie zaszło nic a nic nadzwyczajnego.

— Czy pani czuje się zupełnie już dobrze, może by się jeszcze chwilkę zatrzymać? Dyliżans zaczeka w razie potrzeby.

— Nie, nie, panie, dzięki panu, już mi przeszło zupełnie.

Morgan podał rękę pani de Montrevel, aby ją podprowadzić i pomódz wsiąść do powozu.

Konduktor usadowił już w nim Edwarda.

Skoro pani de Montrevel zajęła miejsce, Morgan pogodzony z matką, chciał jeszcze pogodzić się i z synem.

— No, nie miejmy do siebie urazy, mój młody bohaterze—odezwał się wyciągając rękę.

Ale chłopak cofnął się opryskliwie.

— Nie podaje się ręki złodziejowi, napadającemu po drogach.

Pani de Montrevel poruszyła się niespokojna.

— Prześliczne dziecko—zawołał Morgan—tylko ma uprzedzenia swoje.

I skłonił się z wielką grzecznością.

— Szczęśliwej podróży życzę pani, rzekł, zamykając drzwiczki.

— Jedziemy—krzyknął konduktor. Powóz się potoczył.

— Ah! przepraszam—zawołała pani de Montrevel—a oto flakonik pański.

— Niech pani zatrzymać go raczy, odrzekł Morgan, chociaż bodaj, że nie będzie już pani potrzebny.

Ale Edward wyrwał sprzęcik z rąk matki.

— Nie może mama przyjmować prezentów od złodzieja.

I wyrzucił flakonik przez okno drzwiczek.

— Do dyabła!—mruknął z westchnieniem Morgan—zdaje się, że dobrze robię, iż się nie oświadczam o moję biedną Amelię.

Następnie zwrócił się do swoich towarzyszy:

— No! panowie, czy wszystko skończone?

— Skończone—odpowiedziano jednogłośnie.

— Zatem na koń i w drogę! pamiętajcie, że mamy dziś o dziewiątej znajdować się na operze.

Skoczył pierwszy na siodło, przesadził przez rów, dopędził do brzegu rzeki i rzucił się wpław bez wahania.

Gdy się znalazł na drugim jej brzegu i gdy towarzysze z nim się połączyli jeden z nich Assas zapytał, czy istotnie maska mu spadła, gdy panią de Montrevel ratował.

— Tak jest, ale ona jedna tylko widziała twarz moję.

— Hum!—rzekł Assas—lepiej by było, gdyby jej nikt był nie widział.

Czterej jeźdźcy puścili konie galopem i zniknęli w stronie Chaource.

VIII.

Raport obywatela Fouché.

Przyjechawszy na drugi dzień około jedenastej do hotelu Ambasadorskiego, pani de Montrevel zdziwiła się bardzo, gdy zastała oczekującego na nią obcego sobie całkiem człowieka.

Człowiek ten zbliżył się i zapytał.

— Czy pani jest wdową po generale de Montrevel?

— Tak jest — odpowiedziała zapytana...

— I poszukuje pani syna swego Rolanda?

— Tak jest—i nie pojmuję rzeczywiście, że po liście jaki do mnie napisał...

Kronika polityczna.

Niemcy. Korpus oficerów eskadry angielskiej Kanałowej (t. j. w Kanale La Manche straż trzymającej) przesłał korpusowi oficerów marynarki rzeszy niemieckiej wyrazy najwyższego współubolewania, nad nieszczęściem w archipelagu Samoańskim. Admiralicya rzeszy podziękowała przez telegraf w imieniu oficerów.

Austrya. Pomiędzy Niemcami i Czechami prowadzą się układy ugodowe; w tym celu przyjechał tu książe Lobkowitz.

Francya. Rada municypalna tutejsza uchwaliła wzniesienie na cmentarzu Montmartre pomnika dla uczczenia ofiar przewrotu grudniowego (napoleońskiego 2 grudnia 1851 r.).

Adwokat generalny Quesnay de Beaurepaire, mianowany został generalnym prokuratorem w miejsce usuwającego się Boucheza.

* Z okazyi rozpoczęcia procesu przeciw lidze patryotycznej, zarządziły władze wszelkie środki ostrożności; Deroulède zaś miał zalecić lidze, żeby się od demonstracyi całkiem wstrzymała; ponieważ jakoby rząd rozsyła agentów podżegających, celem wywołania rozruchów. Boulangera namawiają przyjaciele, żeby się w bezpieczne miejsce usunął.

Rumunia. Na posiedzeniu izby deputowanych zażądał minister wojny kredytów w sumie 15 milionów fran. na dalsze obwarowanie stołecznego miasta. Izba odbędzie dziś naradę tajną w tym przedmiocie.

Włochy. W Rzymie podpisany został przez ministra Crispiego z jednej i posła greckiego Papagiropulosa z drugiej strony nowy, między Włochami a Grecyą traktat handlu i żeglugi.

* Dziennik „Perseveranza" dowiaduje się, że jakoby hr. Kalnoky użalał się poufnie przed ambasadorem włoskim w Wiedniu panem Nigra na szerzący się we Włoszech irredentyzm (t. j. agitacyę w celu odebrania Austryi południowego Trydentu jako też Tryestu) i że p. Nigra uspakajał go w imieniu naczelnego ministra Crispiego.

Serbia. Z Jałty wrócił Wassilijewicz i zdał regentom sprawę ze swego poselstwa. Odpowiedź królowej Natalii jest zadawalająca. Żałuje ona abdykacyi swego byłego małżonka, cieszy się z wyboru regentów, i obiecuje szanować artykuł 72 konstytucyi, zastrzegający dla ex-króla prawo czuwania nad wychowaniem swego syna.

W Belgradzie odbyła się uroczyście konsekracya kaplicy katolickiej przy poselstwie austro-węgierskiem, dla wszystkich zamieszkałych tu katolików służyć mającej. Obecni byli członkowie ciała dyplomatycznego tutejszego, minister oświecenia Miłosawlevics i prefekt miasta Georgievics, obok wielu znaczniejszych obywateli.

ODCZYTY.

VI.

P. Edward Plebiński, adwokat przysięgły, mówił wczoraj w sali ratuszowej z katedry prelegenckiej, o instytucyach fabrycznych.

W przydługim wstępie zastanowił się nad kwestyą robotniczą ze stanowiska ekonomicznego i społecznego i trafnie określił, że rozwiązaniem tej sprawy byłoby dać robotnikowi możność pędzenia życia oświeconej jednostki i korzystania z owoców cywilizacyi.

Zawieruchy, powstające na zachodzie wśród robotników, wskazują na konieczną potrzebę unormowania stosunków między właścicielami fabryk a robotnikami, między kapitałem w przemyśle fabrycznym, a pracą robotniczą.

W Belgii, gdzie te zaburzenia powtarzają się tak często, nie ma wcale ustawy fabrycznej, zabezpieczającej normalne warunki dla klasy robotniczej.

Przepisy ustawy fabrycznej, istniejącej w innych państwach — a najrozleglej w Niemczech, użyczają opieki nad losem robotnika.

Prelegent, wyszedłszy z po za ogólnych poglądów, zajął się przemysłem fabrycznym na naszym gruncie.

W Królestwie Polskiem są trzy okręgi przemysłowe: łódzki, warszawski i sosnowicki. Ten ostatni, najmłodszy, najbardziej jest zarazem cudzoziemski, począwszy od właścicieli fabryk, aż do robotników, którzy stanowią połowę ogólnej liczby robotników krajowców. Zarobki są tu niezmiernie liche — a praca nocą trwa ciągle. Sosnowice przez noc całą błyszczą lampami elektrycznemi.

Wogóle jednak położenie robotnika fabrycznego w Królestwie Polskiem poczytuje p. Plebiński za względnie pomyślne i oddaje fabrykantom naszym uznanie za dążność opieki nad robotnikami, która przedstawia się w istnieniu różnych kas oszczędnościowych przy fabrykach, ochron, stowarzyszeń spożywczych.

Jako wzór takiej opieki, prelegent wskazał urządzenia dla robotników w Żyrardowie, gdzie mają oni i mieszkania tanie a odpowiednie, i sklepy z taniemi artykułami żywności, kąpiele, ochrony, kasy oszczędności, nagrody za lata służby, kaplice — a nawet zapewnione rozrywki fizyczne w parku — a wszystko to za staraniem właścicieli fabryki.

Natomiast zdarzają się fakty bardzo smutnego położenia robotników, co daje się widzieć w wielu cukrowniach.

Robotnik przy pracy uciążliwej — a nawet przykładnej, nie jest tu w stanie dojść do znośnego dobrobytu — a nawet opędzić pierwszych potrzeb.

Na zakończenie prelegent, któremu nieliczna publiczność dziękowała hucznemi oklaski, wyraził życzenie, ażeby kwestyą robotniczą zajęli się gorliwie: uczeni i opinia publiczna,— i ze względów ekonomicznych i ze względów humanitarnych. *—śl—*

Z miasta i kraju.

* **„Petersburskija Wiedomosti"** zaznaczają pogłoskę o zamierzonem obłożeniu akcyzą wód mineralnych sztucznych. Dochody skarbu z tego źródła obliczono na rs. 300,000.

* **Rewizye.** W tygodniu ubiegłym w 125-ciu sklepach z produktami spożywczemi dokonano rewizyj sanitarnych. Czternastu właścicieli za znalezione nieporządki, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

* **Departament policyi** nadesłał zarządowi p. oberpolicmajstra listę 47-iu cudzoziemców, którym pobyt w państwie ruskiem został stanowczo wzbroniony. Na liście tej figuruje 14 poddanych pruskich, 26-ciu austryackich, 4-ch tureckich, 1 szwedzki, 1 rumuński i jeden perski.

* **Brzeg Wisły** przy ulicy Solec otrzyma bulwar drewniany na przestrzeni 120 sążni. Kasa miejska wyznaczyła na ten cel sumę 9,654 rs. Roboty rozpoczęte będą zaraz po Wielkanocy.

* **Dla oczyszczania wody** w filtrach na Koszykach potrzeba będzie w r. b. 1,200 sążni kub. piasku. Licytacyę na tę dostawę ogłasza magistrat na 15-ty b. m. od ceny rs. 10 kop. 50 za sążeń.

* **Wywózka.** Przez dziś i jutro 50-t furmanek wyznaczonych zostało do wywózki śniegu z cyrkułów: zamkowego, nowoświeckiego, łazienkowskiego, sobornego i bielańskiego.

* **Lekarz m. Warszawy** doktór medycyny Skabiczewski, który z inicyatywy p. oberpolicmajstra odbył w r. z. podróż do Petersburga i Moskwy w celu zbadania urządzeń tamtejszych komitetów policyjno-lekarskich, obecnie otrzymał urlop dwu miesięczny i wkrótce wyjedzie do Paryża, Brukselli i innych miast Europy zachodniej, gdzie ma się zapoznać z przepisami sanitarnemi i wszelkiemi ulepszeniami miast zagranicznych.

Sprawozdanie z odbytej w r. z. podróży, obfitujące w nader ciekawe szczegóły, dr. Skab. złożył p. oberpolicmajstrowi, z rozporządzenia którego niektóre ulepszenia zaprowadzone zostały w tutejszym komitecie lekarskim.

* **Posiedzenie pań protektorek** Towarzystwa opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi, odbędzie się w dniu jutrzejszym o g. 1-ej w południe.

* **Zjazd górników** odbyć się ma w Petersburgu na jesieni r. b.

* **Posiedzenie członków** Towarzystwa farmaceutycznego, odbędzie się pojutrze o 6-ej po południu.

* **Nieznany ofiarodawca,** nadesłał na ręce lekarza warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, d-ra Lubelskiego, 10 par okularów i 5 par nauszników, przeznaczając takowe dla ubogich.

* **Znany i utalentowany skrzypek** p. Frieman, lublinianin rodem, daje obecnie koncerty w Tomsku.

* **Właściciel cyrku** goszczącego w Warszawie, p. Busch, ma jak słyszeliśmy, dać jedno przedstawienie na rzecz starców i sierot pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności zostających.

* **Program** poranku mającego się odbyć w Niedzielę, 7-go kwietnia r b.,

---

— Człowiek proponuje — a pierwszy konsul dysponuje — odrzekł śmiejąc się nieznajomy. Pierwszy konsul rozporządził synem pani na kilka dni — a mnie przysłał abym przyjął panią w zastępstwie pana Rolanda.

Pani de Montrevel skłoniła się uprzejmie.

— Z kimże mam honor? - spytała.

— Z obywatelem Fauvelet Bourienne, pierwszym sekretarzem pierwszego konsula—odrzekł nieznajomy.

— Racz pan podziękować pierwszemu konsulowi i oświadczyć, że bardzo żałuję, iż sama tego uczynić nie jestem w stanie.

— Ależ nic łatwiejszego proszę pani.

— Jakto?...

— Pierwszy konsul rozkazał mi przywieźć panią do Luksemburga.

— Mnie?

— Panią i jej syna.

— Oh! zobaczę generała Bonaparte, wykrzyknął chłopiec... Cóż to za prawdziwe szczęście!

I zaczął skakać z radości i klaskać w ręce zapamiętale.

— Cicho Edwardzie! — przestrzegła go pani de Montrevel.

A zwracając się do Bourienna dodała:

— Niechaj mu pan wybaczy łaskawie, to taki sobie dzikus z gór Jura.

Bourienne podał rękę malcmu.

— Jestem przyjacielem twojego brata, czy zechcesz dać mi buziaka?..

— Najchętniej — odrzekł Edward, bo pan przecie nie jesteś złodziejem...

— Spodziewam się, że nie — odrzekł śmiejąc się sekretarz.

— Raz jeszcze proszę mu wybaczyć, ale bo zatrzymano nas w drodze...

— Jakto zatrzymano?

— Napadnięto i zatrzymano.

— Złodzieje?

— Nie zupełnie.

— Panie—spytał Edward, czy ci co rabują cudze pieniądze nie są złodziejami?...

— W ogóle tak ich nazywają.

— A widzi mama.

— Proszę... cicho bądź Edwardzie.

Bourienne spojrzał na panią de Montrevel, a domyśliwszy się z wyrazu twarzy, że przedmiot ten nie był dla niej przyjemnym, nie pytał więcej.

— Czy pozwoli pani przypomnieć sobie, że mam rozkaz odwiezienia jej do Luksemburga, gdzie oczekuje pani Bonaparte?...

— Dobrze — ale w takim razie muszę zmienić suknie i przybrać trochę Edwarda. — Nie potrwa to długo, najwyżej pół godziny-

— Mam właśnie do załatwienia pewien jeszcze interes, pójdę więc za nim a za pół godziny stawię się do usług pani...

Pani de Montrevel ubrała najprzód Edwarda, a później przebrała się sama i gdy powrócił Bourienne, była już gotową zupełnie.

— Niech się pani nie obawia, nie wspomnę ani słowa generałowi o punktualności pani, odezwał się Bourienne z uśmiechem.

— Bo cóż by się stać mogło z tego powodu?...

— Usiłował by panią zatrzymać jak najdłużej, aby pani Bonaparte korzystała z tak dobrego wzoru.

— O! odparła pani de Montrevel, trzeba przecie mieć pewne względy dla kreolek.

— Pani wszak także kreolka?...

— Pani Bonaparte, dodała śmiejąc się matka Rolanda, widzi męża swojego codziennie, a ja zobaczę pierwszego konsula po raz pierwszy.

— No, jedźmy mamo jedźmy—zawołał Edward.

Sekretarz usunął się, żeby zrobić miejsce pani de Montrevel.

W kwadrans później znaleźli się w Luksemburgu.

Bonaparte zajmował apartament na parterze, Józefina miała pokoje na pierwszem piętrze. Z gabinetu generała szły schody do apartamentów żony... Józefina była już uprzedzoną o wizycie, bo zobaczywszy panią de Montrevel, powitała ją jakby dobrą dawną znajomą.

Pani de Montrevel z uszanowaniem przy drzwiach się zatrzymała.

— Proszę, proszę, zawołała Józefina, nie od dziś się bynajmniej znamy, ale od dnia, w którym poznałam tak dzielnego i tak wiernego jak syn pani, Rolanda, żołnierza. Niechaj pani wierzy, że gdy mąż mój się wydala—a ma przy sobie Rolanda, najpewniejszą wtedy jestem, iż mu się nic złego nie stanie. No racz że mnie pani uścisnąć.

Pani de Montrevel zmieszaną była tą wyjątkową dobrocią.

— Jesteśmy rodaczkami wszak prawda?... Pamiętam doskonale pana de la Clemencière, bo miał prześliczny ogród, i przepyszne w nim owoce, przypominam też sobie, że bywałam z ojcem w tym ogrodzie i widywałam prześliczną młodą osobę, która tam królowała.

Pani wcześnie bardzo wyszła zapewne zamąż?...

— Miałam lat czternaście zaledwie!...

na rzecz kasy pożyczkowo-wkładowej artystów teatrów warszawskich, obejmuje:

1. Przedstawienie rozpoczną połączone orkiestry teatrów: Rozmaitości i Małego, pod dyrekcyą pp. Lewandowskiego i Rożalskiego, które wykonają: polonez Chopina, walc „Sen miłosny“ Ertla, i mazur „Przedświt“ Lewandowskiego.

2. Uwertura z chórem i 2-gi akt opery „Dinora“ z udziałem panny Russel.

3. 1 szy akt baletu „Coppelia.“

4. „Dzienniczek Justysi“ kom. Kościelskiego, z udziałem pań: Rakiewiczowej i Wiśnowskiej, oraz pp. Rapackiego i Prażmowskiego.

* **Odznaczenie.** Na wczorajszym wieczorze Towarzystwa muzycznego, danym na benefis dyrektora Zygmunta Noskowskiego, członkowie Towarzystwa ofiarowali mu dwa piękne wieńce, oraz dewizkę złotą oryginalnej a dowcipnie pomyślanej formy. Jest ona zrobiona w kształcie pięciu linij muzycznych, na których osadzone nuty brylantowe, tworzą główny motyw prześlicznej barkaroli ze „Świteziauki“—„Chłopcze mój piękny, chłopcze mój młody“.

* **Wyjazd.** Hr. Władysław Koziebrodzki, utalentowany komedyo-pisarz i poseł, po kilkotygodniowym pobycie w Warszawie, opuścił nasze miasto.

* **Mierzwiński** występuje dziś na rzecz osad rolnych. Na ogólne prośby wielbicieli swego talentu, zaśpiewa raz jeszcze Sycyliankę z „Roberta,“ aryę z „Otella,“ „Szumią jodły“ i dumkę Kratzera.

W sobotę znakomity śpiewak wystąpi z koncertem w Łodzi.

* **Zgon.** Wawrzyniec Żmurko, genialny matematyk, profesor matematyki na uniwersytecie we Lwowie, członek honorowy Towarzystwa nauk ścisłych w Paryżu i członek czynny Akademii umiejętności w Krakowie, zmarł wczoraj we Lwowie.

* **Nominacya.** P. Maksymilian Frenkel, lekarz wolno praktykujący, mianowany został ordynatorem przy klinice terapeutyczno- dyagnostycznej uniwersytetu tutejszego.

* **Okrąg naukowy warszawski** wydał świeżo następującym osobom patenty: domowych nauczycielek: pp. Maryi Helenie Czaplińskiej, Kazimierze Wołoszyńskiej, Konstancyi Majewskiej, Oldze Lewitskiej, Ruchli Margulies i Julii Teodorze Woźniackiej;—nauczycielek: matematyki, p. Antoninie-Stefanii Rudnickiej; geografii, p. Gabryeli-Konstancyi Majewskiej; języka polskiego p. Gabryeli-Maryi Hucebowicz i ruskiego p. Elżbiecie Koladaźnej.

* **W Komitecie kwest** jest kilkanaście osób, które przyjęły na siebie zapraszanie dam, otóż jeden z nich—p. Julian Hep. w dniu zawiązania się komitetu położył się do łóżka i nie tak prędko powstanie; w poniedziałek p. Antoni Wer. będąc na ulicy Elektoralnej u państwa *** został napadnięty przez dużego psa, który jako zaopatrzony w kaganiec mógł go tylko w nos skaleczyć i nabawić dużego upływu krwi, inny zaś pan Tom. Gar. u siebie w domu przyjmując interesowanych w kweście, w pośpiechu upadł na wznak i potłukł się boleśnie. Arnika zapobiegła na szczęście gorszym skutkom.

* **Wywóz nafty** z Rosyi w ostatnich kilku latach znacznie się powiększył.

Samo tylko Towarzystwo br. Nobel wysłało za granicę 6 milionów pudów nafty.

* **Trawnik z ogrodzeniem** urządzony zostanie na około pomnika Kopernika.

* **Kanał zamulony.** W dniu wczorajszym, kanał miejski mieszczący się przy ulicy Grzybowskiej, uległ zamuleniu, wskutek czego woda nie znajdując ujścia, wystąpiła na ulicę i zalała suterynny domu na tejże ulicy, pod numerami domów: 2-im i 4-ym. O wypadku zamulenia zawiadomiono bezwłocznie wydział inżynieryi i kanalizacyi, który już przedsięwziął stosowne środki celem oczyszczenia kanału.

* **W ogrodzie Saskim** roboty kanalizacyjne są na ukończeniu i obecnie przystąpiono już do uporządkowania ogrodu z niepotrzebnych szop i pozostałego materyału.

* **Spław drzewa.** Ilość drzewa przygotowanego na rok bieżący dla spławu Wisłą, jest bardzo znaczna. W samej gubernii Lubelskiej wywieziono na brzeg Wisły o 10 razy więcej, niż eksportowano w przeciągu ostatnich lat pięciu.

* **W jednej z księgarni** pomiędzy placem św. Aleksandra a kolumną Zygmunta jest za oknem wystawione dzieło lekarskie z ryciną, która jako obchodząca tylko specyalistów, a mogąca źle oddziaływać na młodziutkich, lepiej żeby leżała na półce.

* **Okradzenie kasy kolejowej.** Nocy wczorajszej, jacyś niewiadomi złoczyńcy, dobrali się do kasy głównej kolei Terespolskiej na Pradze—i przez wyrobienie otworu w suficie, dostali się do szuflad kasowych, zamykanych jedynie na zwyczajny zamek. Otworzenie wytrychem tych szuflad, nie przedstawiało dla złodziei żadnej trudności, to też zabrali całą zawartość, wynoszącą kilkadziesiąt rubli w papierach i kilkanaście w monecie drobnej. Do kasy żelaznej rzezimieszkowie dobrać się nie mogli. Na ślad złoczyńców dotąd nie natrafiono.

* **Wet za wet!..** Zamieszkała przy ulicy Daniłowiczowskiej pod nr. 8 ym, pani B., ma zwyczaj prezentowania przed lokatorami swoich zakupów gospodarczych, przez wywieszanie takowych za oknem. Prezentowane w ten sposób kaczki, kury, gęsi a także ich części, sprawiały nieraz nieefektowany a nawet przykry do pewnego stopnia widok, któremu sąsiad pani B. z przeciwka, postanowił raz na zawsze położyć kres. Wiedząc otóż, że p. B. nie znosi wcale widoku śledzi, które w pierwotnym stanie robią na niej nader przykre wrażenie, wywiesił za swojem oknem tuzin „ulików“, związanych z sobą na sznurku.

Widok ten, tak denerwująco oddziałał na panią B., że zaraz posłała prosić swego sąsiada o usunięcie śledzi.

„Uprzejmy“ sąsiad zgodził się natychmiast na życzenie p. B. pod warunkiem wszakże, że i ona da w przyszłości za wygraną wywieszaniom za oknem wszelkich okazów gospodarskich produktów. Pani B. rada nie rada warunek ten musiała przyjąć i odtąd lokatorzy domu pozbawieni zostali widoku różnych nieestetycznych okazów.

* **Wczorajszy rozkaz policyjny** ogłasza co następuje: „Przy badaniu kwestyi zapobiegania napływowi robotników zagranicznych, zauważono, iż obowiązujące przepisy, co do przejścia granicy, w rzeczywistości są zupełnie niewykonywane. Wskutek tego JW. Główny Naczelnik Kraju polecił naczelnikowi warszawskiego okręgu żandarmskiego i naczelnikom okręgów celnych dopilnować, aby przepisy, dotyczące przejścia granicy przez cudzoziemców, na zasadzie krótkoterminowych kartek, były przestrzegane z całą surowością prawa, a mianowicie: 1) pograniczni mieszkańcy Prus i Austryi mogą być przepuszczani przez granicę, jeżeli posiadają bilety legitymacyjne dla pruskich poddanych z terminem niedłuższym, jak 8 dni, a dla austryackich 4 y tygodnie; 2) jeżeli na tych biletach nie ma odnotowanego wejścia, właściciele nie będą z powrotem puszczani; 3) w razie znalezienia przy rewizyi innych biletów legitymacyjnych lub dowodów na zamieszkanie, takowe należy odbierać, a jeżeli cudzoziemiec posiada paszport oprócz biletu przejściowego, ten ostatni nie ma znaczenia; 4) rewizya przepuszczonych osób ma być dokonywana nie pospiesznie, lecz z całą skrupulatnością i nazwiska przepuszczanych należy wpisywać do ksiąg pasażerskich

Komunikując o powyższem pp. gubernatorom i oberpolicmajstrowi, JW. Główny Naczelnik Kraju polecił zastosować następujące środki: a) ustanowić ścisły nadzór policyjny, aby nikt nie pozwalał cudzoziemcom mieszkać u siebie dłużej nad wskazany w bilecie okres czasu; b) cudzoziemców dłużej przebywających należy skazywać na kary pieniężne, jak również osoby, u których zamieszkują; c) zobowiązać wszystkich właścicieli fabryk, zakładów przemysłowych i kopalń w dalszym, jak trzymilowym promieniu od granicy, aby ci nie najmowali w jakim bądź charakterze cudzoziemców z biletami krótkoterminowemi, w obrębie zaś trzymilowym nie przyjmować zupełnie do zajęć poddanych austryackich, którym dozwala się pobyt jedynie dla odzyskania skradzionego bydła oraz w interesach handlowych i majątkowych, pruskich zaś poddanych tylko na czas wyrażony na bilecie; d) władze policyjne mają prowadzić ścisłą kontrolę przebywających cudzoziemców.

Wskutek powyższego, komisarze cyrkułowi i nadzorcy przystani na Wiśle, na wypadek przyjazdu i zamieszkania w Warszawie poddanych austro-węgierskich i pruskich bez formalnych paszportów, otrzymali polecenie zawiadamiać o tem p. oberpolicma stra dla należytego postąpienia.“

— Nie dziw więc, że pani masz już takiego jak Roland syna.

Ale niechże pani siada.—Obie panie zasiadły obok siebie.

— A to prześliczne chłopię, zapytała z westchnieniem Józefina, wskazując na Edwarda, czy to także synek pani?...

Pan Bóg błogosławił pani, dając ci takie dzieci, westchnij też kiedy i na moję intencyę...

I z widoczną zazdrością ucałowała w czoło Edwarda.

— Mąż mój—zaczęła znowu—bardzo będzie szczęśliwy gdy panią zobaczy. Kocha on gorąco syna pani i nie powitałabym była pani pierwsza, gdyby nie to, że jest w tej chwili zajęty z ministrem policyi i strasznie podrażniony...

— O! — wykrzyknęła pani de Montrevel, jeżeli tak, to wolę zaczekać.

— Nie, nie! przeciwnie, widok pani z pewnością go uspokoi i udobrucha... Nie wiem co się stało, ale zatrzymują podobno dyliżanse wśród dnia po drogach. Fouché będzie się miał spyszna jeżeli się to powtórzy.

Pani de Montrevel zabierała się do odpowiedzi, gdy w tej chwili drzwi się otworzyły i szwajcar się ukazał.

— Idź pani idź—powiedziała Józefina—generał Bonaparte ceni czas nadzwyczajnie — a jest przecie równie jak Ludwik XIV niecierpliwy, który jednakże nie miał nic a nic do roboty. Nie lubi czekać.

— Pani de Montrevel podniosła się co żywo i chciała wziąć ze sobą Edwarda.

— Zostaw mi pani to prześliczne pacholę— odezwała się Józefina, generał zobaczy go przy obiedzie—a jeżeli będzie chciał wcześniej, to przyśle po niego. Tymczasem ja mu będę mamą zastępować. No czemże się będziemy bawić syneczku?...

— Pierwszy konsul musi mieć broń prześliczną? — odezwał się chłopiec rezolutnie.

— O, ma bardzo piękną, każemy ją sobie pokazać.

Józefina z Edwardem wyszła jednemi, pani de Montrevel drugiemi drzwiami...

Na drodze spotkała jakiegoś bardzo bladego o przygasłem spojrzeniu blondyna, który jej się przypatrywał z pewną jakby obawą.

Ustąpiła mu z drogi.

To prefekt policyi, szepnął szwajcar.

Pani de Montrevel obejrzała się za nim ciekawie. Fouché w tej epoce używał już głośnej sławy.

W tej chwili uchyliły się drzwi od gabinetu Bonapartego i pierwszy konsul głowę w nich ukazał. Spostrzegł panią de Montrevel. Proszę! proszę! zawołał...

Matka Rolanda weszła do gabinetu.

Przepraszam, zaczął Bonaparte zamykając drzwi. Kazałem czekać na siebie, ale musiałem zmyć dobrze głowę Fouchému. Pani wiesz, że jestem bardzo zadowolony z Rolanda i myślę go zrobić generałem niedługo. O której godzinie pani przyjechała? ..

— W tej chwili generale.

— Zkąd pani przybywa?... Roland mówił mi, ale zapomniałem.

— Z Bourg.

— Którą drogą?...

— Z Champanii.

— Z Champanii, więc pani byłaś w Chatelten, kiedy?...

— Wczoraj o dziesiątej rano.

— W takim razie musiałaś pani słyszeć o napadzie na dyliżans?...

— Generale!...

— Dyliżans został zatrzymany o dziesiątej rano, pomiędzy Chatelten i Barsur-Saine.

— I to ten właśnie, którym jechałam.

— Więc byłaś pani w tym dyliżansie?...

— Byłam.

— No to będę miał tedy zupełnie dokładne wiadomości. Wybacz pani, że mnie to tak zajmuje, ależ w kraju cywilizowanym, w kraju, który ma generała Bonapartego za pierwszego swego urzędnika, nie można pozwolić na napadanie w białym dniu... na dyliżanse pocztowe...

— Nie mogę nic więcej powiedzieć nad to generale, że ci co nas zatrzymali, byli na koniach i zamaskowani...

— Wielu ich było?...

— Czterech.

— A wielu mężczyzn było w dyliżansie?...

— Czterech, licząc z konduktorem.

— I nie byli się w stanie obronić?...

— Nie panie generale.

— W raporcie policyi powiedziano jednakże, że dwa razy wystrzelono...

— Tak generale, ale te dwa wystrzały...

— No cóż?...

— To syn mój wystrzelił.

— Syn pani!.. ależ on jest w Wandei przecie.

— Roland tak, ale Edward był ze mną...

— Edward!... cóż to za Edward?...

— Brat Rolanda.

— Mówił mi o nim, ależ to dzieciak przecie!...

— Nie ma jeszcze dwunastu lat skończonych generale.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 3, wczoraj w południe ciepła stopni 7.

Zuchwała kradzież. Komisant handlowy, p. Jan Ostrowski, padł nocy onegdajszej ofiarą znacznej i zuchwałej kradzieży w wagonie pociągu między Wrocławiem a Katowicami.

P. O. został uśpiony jakimś narkotykiem przez dwóch współpasażerów, którzy ograbili swą ofiarę z pugilaresu, zawierającego 1,500 marek i 800 rs. gotowizną.

W pugilaresie znajdowały się nadto weksle i dokumenty znacznej wartości.

Okradziony mocno się rozchorował i zawezwał z Katowic swego brata, zamieszkałego w Warszawie.

Podobno złodzieje truciciele zostali ujęci w Kępnie.

Sprzeniewierzenie. Szlama Szartmesser czeladnik Moszka Gajtlera przy ulicy Świętojańskiej pod nr. 7, ulotnił się wczoraj w nocy z Warszawy, zabierając ze sobą gotowego obuwia i skór za sumę 350 rs.

Za S. wysłano listy gończe.

Zalew piwnic i suteryn. Nocy wczorajszej na ulicy Garbarskiej, skutkiem zatkania się kanału miejskiego, ścieki wystąpiły i zalały ulice, oraz suteryny i piwnice domów pod nr. 2 i 4.

Nieostrożna jazda. Dorożkarz nr. 809, Łukosik, wskutek nieostrożnego skręcania spowodował wywrócenie się dorożki na Krakowskiem Przedmieściu. Pasażerowie, państwo Meyerowie, wypadli na bruk i boleśnie się potłukli. Szczególnie pani M., znajdująca się w stanie poważnym, zapadła wskutek wypadku ciężko na zdrowiu. Łukasikowi odebrano odrazu pozwolenie na dalsze zajmowanie się dorożkarskim procederem.

W ucieczce. Natan Lichtman powróciwszy onegdaj wieczór do domu pod nr. 27 przy ulicy Muranowskiej, zastał w mieszkaniu dwóch gospodarujących złodziei.

Zaskoczeni złodzieje usiłowali uciec, lecz Lichtman zastąpił im drogę wzywając o pomoc.

Wówczas jeden ze złodziei, Mosiek Lande, otworzył okno i wyskoczył z pierwszego piętra na ulicę.

Skok mu się nie udał, gdyż złamał nogę.

Landego odwieziono do szpitala starozakonnych, a drugi złodziej został osadzony w areszcie policyjnym.

Napaść w mieszkaniu. Florentyna Gabar, zamieszkała na placu Zamkowym pod nr. 103, padła ofiarą zuchwałej napaści.

Piotr S. będąc pijanym wpadł do mieszkania G. i bez żadnego powodu począł rozbijać naczynia i meble.

Wezwano policyę i awanturnika aresztowano.

Wypadek z ogniem. Wczoraj o godzinie 2-ej z południa zawiadomiono telefonem z cyrkułu sobornego oddział straży Nalewkowski, iż przy ul. Święto Jerskiej pod nr. 20, wybuchł pożar. Straż natychmiast wyruszyła, przybywszy jednak na miejsce, zastała tylko w piekarni zapalone sadze, które też bez żadnych następstw ugaszone.

* **Uniejów, gubernia Kaliska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.*“)

Z powodu rozlewu rzeki Warty, szosa w niektórych miejscach została uszkodzona tak, że komunikacya pomiędzy Łęczycą, Uniejowem a Turkiem, została zupełnie przerwaną. Dziś (2-go kwietnia) dzięki władzy, takowa komunikacya została przywróconą.

A. K.

* **Łask, gubernia Piotrkowska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich*“.)

W poprzednich korespondencyach z Łasku, starałem się wam przedstawić dodatnie strony naszego miasteczka leżącego na samym skraju gub. Piotrkowskiej — dziś zamierzam podnieść zasłonę z ujemnych warunków naszego życia. Przedewszystkiem nie mogę pokryć milczeniem zupełnej bezczynności członków komitetu sanitarnego, którzy nic a nic nie dbają o przymuszenie mieszkańców do jakiejkolwiek bądź czystości, stanowiącej tak ważny czynnik dla zdrowia. Rynek miasta Łaska, podczas zimy stanowi jeden wielki śmietnik, zbiór nawozu i błota. Cóż dopiero powiedzieć o podwórzach w domach prywatnych, z których nieprzyjemna woń udziela się przy roztopach wiosennych w promieniu co najmniej trzech wiorstowym.

Czas by było otrząsnąć się już z uśpienia i zabrać energicznie do czynu, nakazując mieszkańcom wyrugowanie nieczystości, bo wiosna się zbliża i szkodliwe miazmiaty, niezawodnie wpłynąć mogą na rozwinięcie się jakiej epidemicznej zarazy. Głos ten niech nie będzie głosem wołającego na puszczy, jeżeli dojdzie i trafi do przekonania tych, do których należy sumienne sprawowanie swych obowiązków.

Drugą plagą miasta są plotki, które o dziwo! najwięcej rozsiewają ci z rodu męzkiego, którzy niby mają pretensyę do inteligencyi. Bagatela, najmniejszy wypadek, przez miejscowe grono plotkarzy, upstrzone bajdami, przeistoczone zostają w wielką hydrę. Jasno to przekonywa, że próżniactwo główną gra w stosunkach naszych rolę, że brak zajęcia umysłowego, nie pozwala na rozwinięcie w naszych kółkach rozmowy poważniejszej treści. Czy dla zaradzenia złemu nie wypadałoby pomyśleć o zaprowadzeniu w Łasku jakiej czytelni, gdzie chciwi wiedzy mogliby z prawdziwą przyjemnością parę godzin przepędzić, — po odczytaniu pism znaleźć dla siebie temat do pogadanki? Najwięcej ze wszystkich zabaw, uprawianym jest preferans, chciwi tej gry, nie ominą najmniejszej sposobności, aby okazać głęboką znajomość zasad preferansowych i wprowadzić w ambarass słabszego graczyka. Co to uciechy wówczas, a śmiechu! Całe towarzystwo się ożywia, i radeby w tej wielkiej wesołości rozegrywać partyjkę po partyjce godzin kilkanaście, gdyby rozsądna połowica nie oznajmiła tyranowi, że czas pójść spać do domu.

Wreszcie plotki i wyżej wskazana zabawa w Łasku, mają być na chwilę przerwane, nową a tak upragnioną rozrywką, jaką jest dla miast prowincyonalnych „teatr amatorski“; projekt się już zrodził, ma być dane przedstawienie na dochód ubożuchnej kasy szpitalnej, byleby tylko nasza reżyserya, doborem sztuczek *odpowiednich* na naszę scenę, dopomogła urzeczywistnić się marzeniom amatorów i amatorek w Łasku i pożądany cel uwieńczyć dobrym rezultatem...

Sław...

* Rozprza, powiat i gubernia Piotrkowska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich*“).

Osada nasza położoną jest o wiorstę drogi od kolei Warszawsko - Wiedeńskiej, a o wiorst dwanaście od Piotrkowa. Rozrzucona na dosyć dużej przestrzeni, z jednym w środku rynkiem, wygląda na pozór na coś większego, jest jednak w istocie bardzo małą, bo posiada zaledwie 57 domów i około 900 mieszkańców, żydów przeważnie. W czasie roztopów, odwilży lub deszczów istne to jezioro błotne, gdyż rynek wcale nie zabrukowany, a ulice dwie (więcej nie ma) choć mają bruk jaki taki, zalegają stosy nigdy nie uprzątanego śmiecia.

W pośrodku osady wznosi się kościół parafialny murowany, z zewnątrz świeżo odrestaurowany, w około którego, jak również w około cmentarza grzebalnego wznoszą się parkany murowane. Tuż przy kościele na pięknym dziedzińcu, po za którym znajduje się duży ogród owocowy, wznosi się murowana plebania istna ozdoba osady — a nieopodal drewniana wikaryjka z mieszkaniem dla organisty. Wszystko to zostało pobudowane i urządzone staraniem miejscowego księdza proboszcza, a w znacznej części jego nawet własnemi funduszami. Należy się też pasterzowi naszemu szczere i zupełne uznanie za wszczepianie w parafian wstrzemięźliwości, dzięki czemu ustało w znacznej mierze pijaństwo, kiedyś uprawiane tu na bardzo szeroką skalę. W osadzie jest sąd gminny 5 go okręgu powiatu Piotrkowskiego, sędzia z urzędu pełni swe obowiązki trzecie już trzech lecie z zupełnem zadowoleniem mieszkańców. Prócz tego mamy tu urząd wójta gminy, szkołę elementarną, kilka żydowskich chederów, bóżnicę, jeden sklep chrześciański z wędlinami, trzy szynki i kilkanaście sklepików utrzymywanych wyłącznie przez żydów. Felczerów jest dwóch, katolik i żyd; ten ostatni jednak spełnia swe obowiązki uczciwie, a dzięki temu i powoływany jest chętnie w okolicę, zarówno przez włościan jak i przez obywateli ziemskich.

Osada jak wzmiankowałem już wyżej, znajduje się o wiorstę drogi od linii kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, o wiorstę też jest przystanek Rozprza, gdzie urzęduje zawiadowca stacyi i trzech pomocników.

Życie nawet i tu dzieli się na kółeczka, mężczyźni pulkę preferansa przekładają po nad wszelkie inne rozrywki.

Ruchu handlowego prawie niema a i ten, jaki jest, wyłącznie się w ręku żydów znajduje.

Jarmarków bywa sześć do roku, targi co dwa tygodnie we czwartki. Żydzi handlują przeważnie zbożem, na które znajdują zbyt w sąsiednich zakładach gorzelniczych „Niechcice“ i „Wola Krzysztoporska.“ Zaznaczyć należy, że w fabryce Nichcice, należącej do prusaka, barona Adolfa Krygiera, wyrabiają się: wódki, piwo, drożdże,

---

— I to on wystrzelił dwa razy z pistoletów?...

— Tak generale.

— Dla czego nie przyprowadziłaś go pani ze sobą?...

— Jest ze mną.

— Gdzie?...

— Zostawiłam go u pani Bonaparte.

Pierwszy konsul zadzwonił... i stawił się szwajcar.

— Poproś pani, żeby tu przyszła z dzieckiem.

Zaczął się przechadzać po gabinecie

— Czterech mężczyzn!... mruczał—i dziecko daje im przykład odwagi!... Czy żaden z tych bandytów nie został okaleczony?...

— W pistoletach wcale kul nie było.

— Jakto kul nie było?...

— Były to pistolety konduktora, a on nabił je prochem jedynie.

— Dobrze, dowiem się zaraz o jego nazwisko...

W tej chwili weszła do gabinetu Józefina, trzymając za rękę Edwarda.

— Chodź no tu do mnie mój zuchu, zawołał pierwszy konsul.

Edward śmiało przystąpił do niego i oddał pokłon po wojskowemu.

— Więc to ty, co strzelałeś do złodziei?...

— A widzi mama, że to złodzieje przerwał chłopiec.

— Zapewne, że złodzieje, nikt ich przecie nie potrafi nazwać inaczej... To ty strzelałeś do złodziei, kiedy dorośli mężczyźni stchórzyli i siedzieli cicho?...

— Tak, ja generale, ale na nieszczęście tchórz konduktor miał pistolety prochem tylko nabite. Żeby nie to byłbym uśmiercił dowódcę.

— I nie bałeś się tego coś robił?...

— Ja się nigdy nikogo i niczego nie boję.

— Dobrze, rzekł Bonaparte, całując chłopca, zajmiemy się tobą; czem być chcesz?...

— Najprzód żołnierzem?...

— Jakto najprzód żołnierzem?...

— No tak... Najprzód żołnierzem, późniéj pułkownikiem, jak Roland, a późniéj jak ojciec generałem.

— Jeżeli nim nie zostaniesz, to ja z pewnością nie będę temu winien... odpowiedział pierwszy konsul.

— Ani ja, odrzekł śmiało chłopiec.

— Edwardzie!... odezwała się pani de Montrevel z pewną obawą...

— Niechże go pani nie strofuje—doskonale odpowiedział.

Podniósł chłopaka w górę i ponownie ucałował.

— Zostaniecie u nas na obiedzie, a wieczorem Bourienne ten sam, który czekał w hotelu, zainstaluje was na ulicy Victoire. Zatrzymacie się tam aż do powrotu Rolanda, który wyszuka odpowiednie mieszkanie. Edward pójdzie do szkoły, a córkę za mąż wydamy...

— Generale! wtrąciła pani de Montrevel...

— Ułożyliśmy się tak z Rolandem... odpowiedział Bonaparte.

Potem zwrócił się do Józefiny i rzekł:

— No zabierz panią i myśl, aby się nie nudziła.

A do pani de Montrevel powiedział: Jeżeli pani przyjaciółka — generałowa Bonaparte, będzie miała ochotę wyjechać do magazynu, to nie pozwalaj pani na to. Nie powinno jej brakować kapelusza. W zeszłym miesiącu kupiła ich trzydzieści ośm, toć przecie powinno na jakiś czas wystarczyć.

I uszczypnąwszy małego Edwarda w policzek, odprawił obie kobiety.

IX.

Syn młynarza z Leguerno.

Wiemy już jak Morgan z trzema swoimi towarzyszami zatrzymał dyliżans jadący z Genewy.

Jeżeli jednak chcemy wiedzieć rezultat jego misyi, nie idźmy za nim trop w trop, ale spotkajmy go w mieścinie Muzillac, położonej pomiędzy Ambore i Guernie, o dwie mile ponad małą zatoką, do której wpada Vilenaine'a.

Ztąd to wyszło powstanie szuanów*) bo tu w pobliżu Laval, z Piotra Cotbereau i Joanny Moyne, przyszło na świat czterech braci Szuanów.

Jeden z nich drwal i ponury mizantrop trzymał się zawsze zdala od całej gromady, jak sowa od innych ptaków i ztąd przezwano go szuanem.

Szuanami też przezwano bretończyków, osiadłych po prawej stronie Loary — tak jak wandejczyków z lewego brzegu nazywano rozbójnikami.

Nie do nas należy opowieść o zatracie, jakiej uległa heroiczna rodzina Cotbereau, męczeństwo jej i jej świetne czyny przeszły już w legendę, ale wypada nam nadmienić, że z ich to następcami będziemy mieli do czynienia.

*) Szuani, walczący za Burbonów starszej linii.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

krochmal i wiele innych produktów, mających zbyt w całym kraju i zagranicą. Pracuje w Niechcicach kilkuset robotników, przeważnie z ludności miejscowej. Tuczą tam także woły cywarem i innemi odpadkami i po kilkanaście sztuk razem sprzedają do Piotrkowa, Łodzi i t. p. Miejsce gdzie jest fabryka na przestrzeni mórg kilkunastu, okolone jest murem, a wewnątrz dziedzińca na dość wysokim pagórku, przy lasku, wznosi się wspaniały pałac, zamieszkały przez właściciela fabryki.

Jest też przy fabryce sklep, w którym dostać można różnych towarów spożywczych i łokciowych po cenach kosztu, co stanowi wielką dogodność dla kupujących. *B. K.*

* **Kijów.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

W zeszłym tygodniu po ukończonych kontraktach, nakazano bezzwłocznie wynieść się z Kijowa 30-tu żydom, którym na czas trwania kontraktów przebywać tu pozwolono. Żydkowie osiedli na najbliższej stacyi kolei w Bojarce, zkąd na dzień do geszeftów przyjeżdżają. Spłonął tu niedawno tak zwany „dom pracy“, instytucya młoda ale wielce użyteczna. Dom ów, założony w grudniu r. z., udzielił zatrudnienia 1,376 ludziom, udzielał nadto rekomendacyj na zewnątrz instytucyi, oraz wysyłał na zarobki 247 ludzi. W czasie pożaru wszystkie narzędzia i sprzęty spłonęły, a nic a nic zabezpieczonem nie było.

* **Poznań, 1-go kwietnia** (*List „D. D. W.“*)

Jeden z najzapamiętalszych wrogów żywiołu słowiańskiego, który swego czasu występował w sejmie pruskim przeciwko Polakom poznańskim, dyrektor krajowy w Prusiech Zachodnich dr. Wehr, znany z nauk moralnych, jakie jako poseł dawał w izbie naszym właścicielom ziemskim, jak się okazało sam nie był zbyt moralnym i dopuszczał się bardzo osobliwych manipulacyj, aby przy pomocy właściciela dóbr Holza dostać do rąk swych całą sumę przyznanej z funduszów prowincyonalnych pożyczki na osuszenie jeziora Krązkiego.

Nieodznaczający się przychylnością dla nas poznański „Berliner Tageblatt“ opisuje w następujący sposób zainscenowanie tego manewru: „Właściciel dóbr rycerskich Holz z Blomfeldu, miał otrzymać na wniosek swój z dnia 18 lutego 1886 r., na osuszenie jeziora Krązkiego i zamienienia go na łąkę 104,000 marek z funduszu prowincyonalnej kasy zasiłkowej, którą to sumę miał zahypotekować na drugiem miejscu po sumie 147,000 marek na swych dobrach. Wniosek przyjęto z tem zastrzeżeniem, że 75,000 marek ma być wypłaconych w roku 1886, a 29,000 m. w roku następnym. Dyrektor krajowy dr. Wehr otrzymał polecenie kontrolowania przebiegu robót. W dniu 21 kwietnia otrzymał Holz pierwsze 36 tysięcy marek. Holz bywał i następnie zawsze „przypadkowo obecny w Gdańsku“, aby natychmiast odebrać pieniądze, skoro dr. Wehr nakazał wypłatę. Już 30 go kwietnia wyznaczył Wehr drugą wypłatę 10,000 marek. Tymczasem pokazało się, że interesa majątkowe Holza nie są zbyt świetne. I tak zahypotekował pierwsze 16,000 marek, nie jak było wymówione ustnie, po 147,000, lecz dopiero po sumie 210,000 marek. W dniu 5-ym czerwca otrzymano fachowe ocenienie, że na prace melioracyjne dopiero, jak się zdaje, użyto 27,000 m. Mimo to już 2-go lipca przekazał Wehr za kontrassygnacyą landrata Fuss'a dalsze 20,000 m. W dniu 19-m sierpnia wynosiły według nowego ocenienia wydatki dopiero 37,800 marek, chociaż już wypłacono 66,000, marek. Mimo to wyznacza Wehr w dniu 4-m września wypłatę dalszych 20,000 marek. Holz zgłasza się zaraz po tem po nową ratę; otrzymuje ją i rzecz idzie dalej, aż w początku października cała suma znalazła się w ręku Holz'a. Tymczasem pokazało się, że jezioro Krązkie jest znowu pełne wody—i że „prób melioracyjnych nie ma śladu“. Landrat Engler z Kościerzyny zwrócił uwagę na to, że w ogóle zużyto wedle przepisu tylko 24 tysiące. Nadto wstawiono w rachunek na zakupno nasion traw, dla nowo założyć się mających łąk, niesłychaną sumę 9 000 m. P. Wehr zapłatał się tedy w sprawę, która może jeszcze mieć dla niego niemiłe następstwa.

Z różnych stron.

—o—

× **Dzienniki londyńskie.** Od czasu zniesienia podatku od gazet, dziennikarstwo w Anglii wzrosło ogromnie. Najstarszą gazetą londyńską jest „London Gazette“, założona w r. 1665, która też dotąd jest oficyalnym organem rządu. „Public Ledger“, założoną została w r. 1759 i od czasu swego założenia zamieszcza tylko ogłoszenia kupieckie i informacye handlowe. Po tych dwu gazetach powstały dopiero „Morning Post“ „Times“, „Morning Advertiser“ i pierwszy dziennik wieczorny „Globe“.

Początkowo dzienniki owe pomieszczały tylko wiadomości lokalne, obecnie zaś są najlepszemi dziennikami informacyjnemi, co do wszelkich spraw, będących na porządku dziennym, nietylko w Europie, ale nawet w świecie całym. Wiadomości otrzymują dzienniki londyńskie z trzech źródeł: z biura telegraficznego Reutera, z „Central News“ i z „Press Associaton“, które posiadają korespondentów we wszystkich znaczniejszych miastach w Anglii i zagranicą. Prócz tego większe dzienniki mają specyalnych korespondentów we wszystkich stolicach.

Prasy gadzinowej we właściwem znaczeniu, w Anglii niema, żaden bowiem z dzienników tamtejszych nie jest na żołdzie rządu, jak to znów bywa w Niemczech, a przyczyną tego jest, że w Anglii zmiany rządu bywają bardzo częste i niespodziewane. Rząd angielski, chcąc ogłosić jakąś wiadomość, rozsyła ją do wszystkich dzienników, bez względu na ich barwę polityczną, aby przypadkiem nie posądził go kto o stronniczość. Natomiast dzienniki otrzymują subwencye od swych stronnictw politycznych, (np. „Daily News“ od stronnictwa Gladstona, a „Standard“ od Salisburego), których przywódcy zaopatrują je nawet w materyały do artykułów i wogóle zasilają je różnemi wiadomościami. Chociaż dzienniki londyńskie pod pewnym względem zależne są od swych stronnictw, to jednak należy im przyznać, że często „rżną prawdę“ nawet własnym protektorom. Tak np. „Standard“ nieraz czyni zarzuty Salisburemu i wogóle stronnictwu konserwatywnemu, którego jest organem. Na coś podobnego nie zdobędzie się ani „Nordd. Allg. Ztg.“, ani żaden inny dziennik niemiecki.

Prenumerara dzienników w Anglii nie istnieje; administracye dzienników rozsyłają swego pismo tak zwanym „Wholesale News-agentom“, a ci rozdają je agentom dzienników w różnych miejscowościach. Te ostanie dopiero sprzedają dziennikini w swych sklepach lub na rogach ulic. Każdy pośrednik taki zamawia sobie u administracyi potrzebnę mu ilość egzemplarzy, na własne ryzyko, gdyż administracye egzemplarzy niesprzedanych już nie przyjmują. Mimo to, a może właśnie dla tego, dzienniki angielskie rozchodzą się w ogromnej masie egzemplarzy. Tak np. „Star“, która istnieje dopierom 15 miesięcy, wychodzi już w 200,000 egzemplarzy, podczas gdy reszta dzienników wieczoraych drukuje razem około miliona egzemplarzy.

Humbug amerykański nie jest obcy także i dziennikom londyńskim; często rozlepiają one na rogach ulic plakaty, reklamujące ten lub ów artykuł. I okazuje się nieraz, że w artykule owym nie ma nic nadzwyczajnego.

Do niedawna za najpoważniejszy dziennik angielski uchodził „Times“; opinię tę stracił jednak z powodu procesu z Parnellem.

Główny dochód dzienników angielskich stanowią ogłoszenia. Równie wysokich cen nigdzie też za nie nie płacą, jak w Anglii. Tak np. szpalta kosztuje 60 funtów szterlingów, a niektóre dzienniki drukują po 20 do 24 szpalt ogłoszeń, mają więc z ogłoszeń w jednym numerze około 1,440 funtów czyli około 14,000 rubli dochodu. W takich warunkach dzienniki angielskie mogą mieć najlepsze wiadomości, bo mają z czego płacić korespondentom pensye ministeryalne.

I w Anglii dzienniki zmieniają nieraz swą barwę. „Daily Telegraph“ był dawniej liberalnym, później konserwatywnym, znów liberalno-unionistycznym, a obecnie wskutek niespodziewanego obrotu procesu Parnella, znów zmienił barwę. Redaktorem tego dziennika jest słynny publicysta Edwin Arnold. Wogóle naczelnymi redaktorami pism londyńskich bywają pisarze znakomici. Pierwszym redaktorem „Daily News“ był Karol Dickens, obecnie zaś J. R. Robinson, współpracownikami zaś Archibald Forbes, Lucy i Henry Labouchère. „Times'a“, redaguje G. Buckl. W gronie współpracowników tego dziennika jest sporo Niemców, pomiędzy innymi krytykami są Gräger i dr. Karol Blind. Redaktorem „Pall-Mall Gazette“ jest Stead, autor. „Haracu dziewic w nowoczesnym Babilonie“ i „Dynastyi Bismarcków“, zaś „Standarda“ W. H. Mudford, pod którego egidą pismo to zyskało opinię dziennika bardzo poważnego.

× **Skrzypek cygan.** W Peszcie zmarł w tych dniach Franciszek Bunko, słynny skrzypek, cygan, który jako samouczek wzbudzał podziw grą swoją. Przed siedmiu laty na wezwanie Joachima przybył do Londynu, gdzie był przedstawiony królowej. Jego gra ograniczała się wyłącznie do węgierskich pieśni i do czardaszów, a grał z takim zapałem i fantazyą, że podziwiali go najznakomitsi artyści. Liszt utrzymywał, że kto nie słyszał tego cygana, nie może mieć pojęcia o właściwej piękności muzyki węgierskiej.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. **Ludwik Pogorzelski**, obywatel ziemski powiatu Zamojskiego, po kilkoletniej ciężkiej chorobie, zmarł w Lublinie w dniu 25-ym marca r. b.

Najzacniejszy opiekun rodziny, zabrany zawcześnie przez nieubłaganą chorobę, pozostawił ciężki żal po sobie w sercach tych wszystkich, którzy go znali, kochali i szanowali. Cześć jego pamięci i wieczny spoczynek jego duszy racz dać Wielki Boże.

706

† Ś. p. **Roman Ignatowski**, dr. medycyny, lekarz zdrojowisk w Ciechocinku, opatrzony św. Sakramentami, po długich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 2 go kwietnia r. b., przeżywszy lat 83. Nabożeństwo żałobne, w górnym kościele Ś-go Krzyża, dnia 5-go kwietnia, to jest w piątek, o godzinie 11-ej i pół rano, a następnie eksportacya zwłok z tegoż kościoła zaraz po skończonem nabożeństwie, na cmentarz Powązkowski.

† Ś. p. **Stanisław Winiarski**, kupiec, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 2-go kwietnia r. b., przeżywszy lat 58. Żałobne nabożeństwo w kościele Ś-go Krzyża, dnia 5-go b. m., to jest w piątek, o godzinie 11-ej rano, a następnie wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła, o godzinie 4-ej po południu, na cmentarz Powązkowski.

Z prasy ruskiej.

* **„Graždanin“** pisze:

„Księcia Koburskiego, który przygotowywał już uroczyste przyjęcie na cześć byłego króla, Milana, spotkała mała nieprzyjemność. Milan odpowiedział na zaproszenie odmownie. „Ferdynand Niezatwierdzony“ dotknięty tem do żywego, wydał rozkaz władzom bulgarskim, aby hrabiemu Takowa (ex-król podróżuje teraz pod tem nazwiskiem) gdy będzie przejeżdżał przez Bulgaryę nie oddawały żadnych honorów.

„Szkoda, że zjazd ten nie przyszedł do skutku, byłby bowiem z wielu względów ciekawym i pouczającym. Byłyby król serbski wskazałby księciu Koburskiemu najlepszy sposób najszybszego i jaknajbezpieczniejszego opuszczenia Bulgaryi. Gdyby zaś książe posłuchał rozsądnej rady, bodaj czy „ukochany naród“ wziąłby tak bardzo ten krok do serca“.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Petersburg, 3 kwietnia. (*Tel. Ag Pôl.*). Opublikowane zostały postanowienia rady państwa: 1) wzbraniające, aby żydów, powołanych do spełniania powinności wojskowej, albo pozostających w służbie wojskowej, zastępowali ich najbliżsi krewni; 2) postanowienie co do taryf kolejowych i o instytucyach co do spraw taryfowych. Rząd będzie kierował działalnością kolei w rzeczach taryfowych dla za bezpieczenia interesów ludności, handlu i skarbu. Sprawy taryfowe koncentrują się w ministeryum finansów. W skład tego zarządu wchodzą: rada do spraw taryfowych, komitet taryfowy i departament spraw kolejowych

Ryga, 3 kwietnia. (*Tel. Ag. Pôl.*). Rząd postanowił wytoczyć proces sądowy radzie szkolnej miasta Rygi, z powodu jej czynów nielegalnych od czasu wprowadzenia języka ruskiego do szkół początkowych.

Belgrad 3 kwietnia. (*Tel. A. Pôl.*) Rezultaty misyi radcy Wasiljewicza do Jałty przedstawiają się tak: Królowa Natalia zobowiązała się poddać najzupełniej orzeczeniu artykułu 72-go konstytucyi serbskiej, orzekającemu wyłączne prawo króla Milana do wychowania syna. Nie zamierza ona czynić żadnych trudności regencyi i rządowi. Co do przyjazdu do Serbii, nie zamieszka w konaku, lecz wynajmie dla siebie willę w Topczydere. Powrót metropolity Michała na dawniejszy urząd w Belgradzie, jest rzeczą w zasadzie postanowioną.

Berlin 3 kwietnia. (*Tel. A. Pôl.*) Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu, sekretarz stanu dla spraw marynarki, Heusner, w gorących słowach uczcił pamięć ofiar katastrofy na wodach samoańskich; postradały one życie pełniąc obowiązki swej służby. Urząd marynarki obowiązany jest złagodzić krytyczne położenie pozostałych. Wypadek, o którym mowa, nie zagroził bynajmniej bezpieczeństwu europejczyków, przebywających w Apii. Urzędowe doniesienia najstarszego oficera niemieckiego nie budzą pod tym względem żadnych obaw. Urząd marynarki obowiązanym

est również zapełnić lukę powstałą na tamtejszym posterunku morskim, ku czemu poczyniono już kroki stosowne. Ponieważ, jak donoszą, Stany Zjednoczone zamyślają wysłać do Samoy trzy okręty wojenne, możnaby fałszywie wnioskować, że zainteresowanie się rządu tamtemi stronami słabnie, gdyby nie wyprawił także okrętów wojennych w równej liczbie i sile. Poczyniono więc przygotowania, aby to w jak najkrótszym czasie nastąpić mogło.

Berlin, 3 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Cesarzowa Fryderykowa wraz z księżniczkami przybyła tu dzisiaj z rana i zabawi przez kilka dni w Berlinie, pocem odjedzie do Homburga.

Petersburg 3 kwietnia. (*Tel. Ag. Półn.*). Dzienniki donoszą, że na giełdzie tutejszej panowało wczoraj silne zaniepokojenie z powodu powtarzających się pogłosek o tem, jako sprzedawanie pożyczek premjowych na raty miało być dozwolone tylko tym kantorom bankierskim, które złożą kaucyę w wysokości 50,000 rs. Operacye tego rodzaju mają być nadto kontrolowane przez władze policyjno-administracyjne.

Petersburg, 3 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Zarządzający kolejami południowo-zachodniemi, Witte, mianowany został dyrektorem departamentu kolejowego przy ministeryum finansów.

Petersburg, 3 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Minister-rezydent w Belgradzie, Persiani, mianowany został posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym przy królu serbskim.

Petersburg, 3 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Sprawa przeciw członkom zarządu tutejszego Towarzystwa kredytowego miejskiego, została umorzona.

Zofia 3 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Od wczoraj na zamku książęcym powiewa flaga, łącząca herby księcia koburskiego z narodowym bulgarskim.

Ucieczka Boulangera.

—o—

Paryż 3 kwietnia. (*Tel. pryw.*). Boulanger opuścił wczoraj potajemnie Paryż pociągiem brukselskim i wysiadłszy na mniejszej stacyi, ukrył się. Organ jego „Cocarde" pisze: Szef partyi narodowej jest zawsze duchem obecny tam, gdzie jego obowiązek. Gdy ten go powoła do czynu, pojawi się!

Dzisiaj ogłoszoną też została proklamacya Boulangera, datowana z Brukselli dnia 2 kwietnia. Oświadcza ona, że wobec prześladowań, skierowanych przeciw jego osobie, uwalnia się z pod narzuconej samowolnie odpowiedzialności przed sądami wyjątkowemi. Przybędzie wszakże w dniu, w którym zostanie wezwany przed sądy właściwe lub ławę przysięgłych. Będzie oczekiwał w Belgii tej chwili, w której wybory powszechne utworzą republikę uczciwą, wolną i pozwalającą obywatelom swobodnie przebywać na swojem terytoryum.

Paryż 3 kwietnia. (*Tel. pr. K. W.*) Zdaniem świadomych, ucieczka czy ukrycie się Boulangera, kończy jego rolę polityczną we Francyi. Uwięziony, byłby męczennikiem, ukryty czy zbiegły ścigany, jest śmiesznością. Powszechnie go się wypierają ci nawet, którzy wczoraj jeszcze upatrywali w nim przyszłość i ratunek Francyi.

Wystawa ma teraz spokojny byt zapewniony.

Utrzymują, że Boulanger przybył do Brukselli w towarzystwie hrabiostwa Dillon i Rocheforta, ulegając zaklęciom Naqueta, ażeby zachował swobodę akcyi, ocalając się przed zbirami rządowymi. Dowodzić ruchem narodowym może zkądkolwiek.

Domyślają się także, że data i miejsce wydania proklamacyi Boulangera są zmyślone, celem zmylenia poszlak.

Policyi brukselskiej nic nie jest wiadomo o przybyciu Boulangera. Zapewniają, że gdyby istotnie ztąd zamierzał kierować agitacyą we Francyi, zostałby wydalony.

Bruksella 3 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Boulanger dzisiaj dopiero przybył do Brukselli. Wyłożył on niezwłocznie belgijskim dziennikarzom powody, dla których udał się pod opiekę praw belgijskich. Nie spodziewa się zresztą, aby wygnanie jego trwało długo, ponieważ wybory powszechne we Izby dadzą zwycięztwo stronnictwu narodowemu.

Peszt, 4 kwietnia. (*Tel Ag Pól.*). Izba poselska przyjęła ostatecznie prawo wojskowe znakomitą większością głosów.

Waszyngton, 4 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Senat odłożył do przyszłej sesyi rozpatrzenie umowy z Rosyą, co do wydawania przestępców.

Paryż 4 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól*) W proklamacyi Boulanger oświadcza iż tylko sądy zwyczajne, władne są rozpatrywać jego sprawę, odmawią jurysdykcyj Senatowi, piętnuje nieuszanowanie wolności i praw cywilnych republikanów.

Odpowiedzi Administracyi.

P. *Kowalskiemu st. Ataki.* Dotychczas wysłaliśmy Sz. panu 12 zeszytów Encyklopedyi, do której należy dopłacić jeszcze 60 kop.; Dziennik opłacony do końca roku.

— **Nr. 13 „Wieczorów Rodzinnych"** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Treść:

Ś. p. Ignacy Domejko (z drzeworytem).
Najnowszy utwór powieściowy Deotymy (c. d.)
Scipionowie, obrazek dramatyczny w III odsłonach, przez Maryę Leonę (dokończenie).
Która ładniejsza, wiersz (z drzeworytem).
Pierwsza wycieczka myśliwska młodych osadników amerykańskich, przekład z angielskiego (c. d.) (z drzeworytem).
Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

Na stawie, wiersz, przez M. Ziel. (z drzeworytem).
Ślizgawka, opowiedziała Wiochna z pod Lublina.
Łamigłówka i rozwiązanie.
Skrzynka do listów.

Gra w kowala z muzyką Czubskiego.

Dodatek książkowy: Dzieci klanu, powieść przez Joannę Hering (p. Adam-Acton) przełożona z angielskiego przez T. P.

Redaktorka i wydawczyni *Ludwika Bauke.*

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 3 b m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.——— .—
— białą	.——6.00
— wyborową	6.20—6.25
— ordynarną	.——— .—
Za żyto wyborowe	3.90—4.00
— średnie	.——— .—
Za jęczmień	.——— .—
Za owies	2.20—2.70
Za grykę	.——— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Terosp. w dniu 3 kwietnia 1889 r.

Pszenica wyborowa 102—104 średnia 95—96, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 67—69, średnie 64—67 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 70—74, średni 63—69 ordynaryjny 59—62.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—91 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 117—120 średnia 98—105 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe. Przy słabym wogóle popycie sprzedano w Łodzi we wtorek na Starym Rynku pszenicy 300 korcy po rs. 6 kop. 10, żyta 500 korcy po rs. 3 kop. 80 do rs. 3 kop. 95 i jęczmienienia 250 korcy po rs. 3 kop. do rr. 3 kop. 75. Na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 200 korcy po rs. 6 kop. 15,100 po rs. 6 kop. 25, 100 po rs. 6 i 300 po rs. 6 kop. 5, ogółem 700 korcy; żyta 300 po rs. 3 kop. 80, owsa 350 korcy po rs. 2 kop. 70, 350 po rs. 2 kop. 75 i 350 po rs. 2 kop. 80, razem 1050 korcy. (Dziennik Łódzki).

Targi zbożowe.

Odesa, 3-go kwietnia W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała .	od	82	do	101
ozima żółta	„	76	„	101
ozima czerwona. . .	„	76	„	101
ozima bessarabska .	„	76	„	101
girka	„	72	„	98
Żyto	„	45	„	58
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Wrocław 2-go kwietnia. Pszenica biała 162—179 m., żółta 162—178 m.

Żyto loco 136—147 m., na dostawę: kwiecień 149.00; kwiecień-maj 149.00 mark.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 134—140 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: marzec 58.50 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na marzec 52.90 m. i 32.20 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 3-go kwietnia. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 188.75 m.

Żyto: kwiecień-maj 145.25 m., wrzesień-paźdz. 149.50 m.

Owies: kwiecień-maj 141.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 57.20 m., wrzesień-paźdz. 51 80 m.

Wiedeń, 2 kwietnia. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 51.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 28 za 100 kg.

Nowy-York, 1-go kwietnia. Pszenica: czerwona ozima loco $89^1/_2$ c., kwiecień $87^1/_2$ c., grudzień $91^1/_2$ c.

Kukurydza 44 c., mąka 3 d. 20 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 2 kwietnia.

Hurt. skł. wiadr.	823^4—829^6	268—270
Pojed. szynk. w.	835^7—841^8	272—274

2% z dod.

78% z akcyzą po $9^1/_4$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 807 $^1/_2$.

Hamburg, 2 kwietnia. Spirytus bez obr. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na marzec $21^3/_4$ m., kwiec.-maj $22^1/_4$ m., maj-czerwiec $22^1/_4$ m., lipiec-sierpień $23^1/_4$ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 3 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (153—).	45,95	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L. . . .	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 L. . . .	9,87	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	87,30	—,—
Wiedeń z d t. 3 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (129—)	77,70	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	86,60	—,—
„ „ „ małe	86,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	100,25	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,25	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,75	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	95,60	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	—,—	—,—
„ „ „ seryi 2	96,75	—,—
„ „ „ seryi 3	94,75	—,—
„ „ „ seryi 4	94,85	—,—
„ „ „ seryi 5	94,25	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . .	94,60	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—

" " " Kalisza . . .	—,—	—,—
" " " Lublina . .	—,—	—,—
" " " Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
" " Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
" " " " kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%.

Listów Zastawnych nowych . .	18 33
" Zastaw. m. Warszawy. .	1,8
" " m. Łodzi . . .	199.2
" Likwidacyjnych. . .	127.7
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	104,2
" " 2-ej emisyi .	25,

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. s d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	46½
Austryackie banknoty . .	—	78
Franki	—	37½
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	149

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Moskwy	Ungier
Z Inowrocławia	M. Schumann
Z Kojdanowa	Szofman
Z Dynaburga	Goldman
Z Jabłonny	Mieszkowska
Z Jelówki	Rodkiewicz
Z Orła	Josielewicz
Z Odesy	Zybert
Z Brześcia	Szmuel Lewinsztajn Gwircman
Z Łodzi	Konstanty
Z Piotrkowa	Bejlir Abramson
Z Carycyna	Bransztejn
Z Łodzi	Szereszewski
Z Kijowa	Kemmler
Z Batumu	Miła 4
Z Moskwy	Rosenbandt

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 4 kwietnia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Napój miłosny" (występ panny Russel).

Jutro: „Urjel Acosta."

Sobota: „Bal maskowy" (występ p. Bruszewskiego).

Niedziela: O godz. 1-ej z południa: Widowisko na rzecz kasy pożyczkowo-wkładowej artystów teatrów warszawskich: „Dzienniczek Justysi" (pierwszy raz), II-gi akt „Dinory" (występ panny Russel) i I-szy akt baletu „Coppelja," wieczorem: „Brahma" i „Cztery pory roku."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Nasi zięciowie."

Jutro: „Dwie blizny," „Jestem zabójcą" i „Partya winta."

Sobota: „Lis w kurniku" (pierwszy raz).

Niedziela: „Lis w kurniku."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Willa do sprzedania" i „Cocard i Bicoquet."

Jutro: „Córka pani Angôt."

Sobota: „Księżniczka Trebizondy" (pierwszy raz).

Niedziela: „Księżniczka Trebizondy."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

W OGRZEWANYM CYRKU

przy ulicy Ordynackiej

Skandynawski Cyrk P. BUSCH

Wielkie świetne przedstawienie na benefis siostr panny Henrietty i Amalli. Po raz I-szy na podwójnym trapezie, wykonają benefisantki. Pierwszy raz Pas de deux na koniu wyk. jedna z benefisantek i Mr. Adolf. Francuzkie polowanie na jelenie, wykona cały personel. Występ wszystkich artystów i artystek.

UWAGA! W niedzielę o godz. 4 po połud. przedstawienie po zniżonych cenach dla dzieci.

OGŁOSZENIA.

ŚWIEŻO OTRZYMANĄ

Oliwę Nicejską Vièrge

Oliwę Nicejską Surfine 554

ma zaszczyt polecić

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH

Wiktora Waligórskiego

Nowy-Świat Nr. 38. w Warszawie.



Istniejąca od roku 1856

Parowa Fabryka Musztirdy

A. SCHWEITZER,

Królewska 22 (19), znanej dobroci wyrób swój sprzedaje na garnce, kwaterki i słoiki i takowy poleca. 3236—716



MAGAZYN
Okryć, Sukien i Kapeluszy Damskich
A. ŁOJEWSKA
Bracka 10.

Wielki wybór okryć krótkich, długich i dziecinnych, na sezon wiosenny i letni, podług ostatnich paryzkich modeli. Również materyały na takowe, z których wykonywam obstalunki śpiesznie i tanio! 703

Najtaniej Wyroby Złote, Srebrne i Brylantowe

POLECA

M. KOZŁOWSKI, Jubiler

Krakowskie-Przedmieście Nr. 89, naprzeciw Kolumny Zygmunta.

W niedziele Magazyn otwarty od godz. 1-ej do 6-ej. 603

NOWO-OTWARTA

TANIA WINIARNIA BESSARABSKA
J. ŁOŻYŃSKIEGO
25. Podwale 25.

Zaopatrzona w wyborowe wina białe, łagodne i wytrawne, z własnych winnic po cenie Rs. 1, Rs. 1 kop. 30 i Rs. 1 kop. 50 za garniec. W odpowiednio urządzonej piwnicy sprzedaż wina na lampki, poczynając od 5 kop. 674



MUZEUM „BOZWA“
Senatorska 12.

NOWOŚCI! Pierwszy raz w Warszawie

1 Nadzwyczajny **cud** natury: **Dziewczyna olbrzym** 3 i pół łokcia wysokości, wagi 280 funtów, lat 11 (dowody prawne).

II. **Piękna Galatea**

Biust marmurowy ożywiający się w oczach widzów.

Nowość sprawiająca wielkie wrażenie w całej Europie!

8) Codziennie o **6** i **8** godz. po obiedzie

Obrazy niknące, 673

średnicy 11 łokci przy świetle Drummonda. Ekspedycya Franklina, Beska komedya, Astronomia, Geologia, Humorystyka i inne.

Codziennie świeży program!

Wejście do muzeum **20** kop.; dzieci **10** kop. Wejście do sali obrazów **10** kop. siedzące miejsce **20** kop. Oddział anatomiczny dla dorosłych tylko, wejście **10** kop.

Muzeum pozostaje jeszcze tydzień do d. 7 kwietnia nieodwołalnie.

MIODOSYTNIA
K. MIESZKOWSKIEGO
45. Nowy-Świat 45.

Poleca różne gatunki miodu, dereniaku, wiśniaku, miodu z winogronam i t. p. Posiada miody hygieniczne i lecznicze, uznane i zalecane przez tutejsze powagi medyczne.

Przy sklepie znajduje się gabinet oddzielny, w którym można wypić miód na miejscu. 500

DYSTYLARNIA PAROWA
PATSCHKEGO I TROSZLA
W WARSZAWIE (PRAGA)
POLECA
WIOŚLARKĘ. 25

W mieście gubernialnem **Lublinie** jest do sprzedania każdego czasu

Dom masiv murowany

z oficyną, trzypiętrowy, przynoszący rocznego dochodu 800 rubli, obciążony pożyczką Towarzystwa Kredytowego miasta Lublina na sumę 4,000 rubli — za bardzo przystępną cenę z powodu wyjazdu do Cesarstwa. Wiadomość u właściciela Perfuma Derewianko, na ulicy Jezuickiej pod Nr. 37. 661

---

10. CHMIELNA 10.
wprost Belle-Vue.

ZAKŁAD KRAWIECKI
ALEKSANDRA
pod zarządem
Lemiszewskiego

Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materyałów, a także w komis garderobę męzką i damską używaną.

CENY NIZKIE. 501

Nowo-otworzony

SKŁAD NASION
JAN ZAŁUSKA I S[KA]
w WARSZAWIE

2547-578

ulica Miodowa Nr. 15.

Zaopatrzony został w świeże wyborowe nasiona **roślin pastewnych, warzywnych, kwiatowych i leśnych.** Cenniki wysyłają się bezpłatnie.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Osoba ze świadectwem z konserwatoryum, udziela lekcyj na fortepianie. Długa 18, mieszkania 17. 3206-715

Posady i prace.

Potrzebna jest zaraz wykończarka do pończoch. Zajęcza Nr. 12. 721

Potrzebni są zdolni: ślusarz i tokarz do żelaza. Śliska 50, mieszk. 30. 3200-718

Potrzebną jest panienka podręczna do krawieczczyzny. Hoża Nr. 28, mieszk. 13. Tamże przyjmują się suknie do roboty po przystępnych cenach. 711

Panny do krawieczczyzny potrzebne. Ulica Hoża Nr. 38, m. 6. 708

Potrzebne panny uzdatnione i do nauki. Pracownia sukien damskich Aleksandry. Pawia Nr. 31, mieszk. 5. 707

Panny potrzebne do krawieczczyzny podręczne. Marszałkowska 87. m. 13. 720

Uczeń potrzebny do sklepu optycznego Chwat. Miodowa 12. 722

Czeladnik tapicerski potrzebny zaraz na stałe, znający dobrze i śpiesznie robotę. Żurawia 4. 685

Potrzebne są panny podręczne do stolików Nowy Świat Nr. 57 m. 15. 693

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować“ w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 137. 29·

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka zwierciadeł. Maurycego Silberberg. Rymarska 8. Uwaga. W wystawie napis „Na raty“. 212

Powinszowania, laurki, przylepianki prześliczne u J. N. Bronikowskiego, obok Ratusza. 297

Kupuje stare książki księgarnia, Długa 20, wprost Soboru 338

Nanośniki i okulary oraz wszelkie wyroby optyczne w najlepszym gatunku o **30% taniej** sprzedaje magazyn **Optyczno-Mechaniczny A. Frankowskiego, Nowy-Świat Nr. 61.** Przy kupnie towaru drobne reperacye **gratis.** 489

Wydawnictwo naukowych dziełek J. Dudzińskiego w **Łowiczu.** Dla kształcącej się młodzieży, wyszła z druku. Nauka Finansów o zdobywaniu bogactwa—Nabywać można w księgarni W. Zajączkowskiego w Łowiczu, Warsz. Guber. Cena 50 kop. z przesyłką. Panom Księgarzom odstępuje się stosowny rabat. 497

Niema nigdzie taniej. Okulary i nanośniki od **50** kop. w magazynie optyczno chirurgicznym **Juljana Dreher.** Szpitalna 6. Przyjmuje reperacye. 517

Romanowiczów rodowody szlachectwa posiadam. Interesowani mogą się porozumieć, Leszno 2. mieszkanie 18. 2822-620

Fortepian bardzo dobry rs. 200, szkatułka samogrająca paryzka rs. 50. Twarda Nr. 36, m. 11. 678

Introligatorską maszynę do krajania używaną, poszukuję, Leszno Nr. 13. Drukarnia. 3166—700

Miody pana Zagłoby na święta, sprzedaje hurtownie i detalicznie. Miodosytnia St. J. Ignatowicza Chmielna Nr. 85. Ceny umiarkowane stałe. 701.

Za rs. 24 jest do sprzedania maszyna do szycia nożna Wellera-Wilsona prawie nowa. Freta 39, m. 16. 719

Z powodu wyjazdu do sprzedania! garnitur orzechowy stylowy, otomana, sofka, szafa, kanapa. Ulica Śliska Nr. 10, stróż wskaże. 709

Bardzo tanio garnitur mebli ze stołem, Nowy-Świat 47, m 3. 710

Interesa handl. i majątkowe.

Do sprzedania dom Nr. 42 w Częstochowie, w drugiej alei. Bliższa wiadomość na miejscu lub w Warszawie Koszykowa 29, m. 15, pomiędzy 4 a 6 po południu. 535

Kamienica piętrowa z placem do sprzedania na Szmulowiźnie. Wiadomość: Ząbkowska Nr. 20. Praga. 2987—644

Doniesienia rozmaite.

Zakład mechaniczny K. Kosińskiego, przy ulicy Świętokrzyzkiej Nr. 11, przyjmuje reperacyę maszyn do szycia wszelkich systemów, jak również maszyny pończosznicze po bardzo umiarkowanych cenach. Oraz posiada na składzie maszyny do szycia i pończoch, które sprzedaje na spłaty miesięczne lub tygodniowe z gwarancyą dwuletnią. 254

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено цензурою.—Варшава 23 Марта 1889 года.